

# Górnoszlązak

**Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.**

„Górnoszlązak“

z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 marki 2 fen.

**Przez lud — dla ludu!**

Telefon Nr. 1049.

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy alkoholowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ul. Beaty (Beatestr.) 16

Kalendarz katolicki:  
19-go grudnia: Nemezyusza i Tymot.

Wschód słońca:  
godz. 8 minut 9.

Zachód słońca:  
godz. 3 minut 44.

Kalendarz słowiański:  
19-go grudnia: Mściwiew.

## Wiec wyborczy w Boguminie

odbył się w niedzielę, 16 bm. po odczycie tamtejszego towarzystwa polskiego na sali gospody p. Scholza.

Zebrał się wyborcy powiatu raciborskiego pod przewodnictwem p. dr. Rostka i wybrali nasamprzód komitet okręgowy, do którego należą pp. dr. Rostek jako przewodniczący, adwokat Cyryl Katalajski jako sekretarz i delegat, poseł Ludwik Raczek jako skarbnik, redaktor Pałędzki, dyrektor Gatzka i poseł Pardygoł, wszyscy z Raciborza, i posiedzieli Jan Psotta z Płoni, Franciszek Szczyrba z Uhliska, Karol Kolebacz z Krakowa i Robert Ligacz z Raciborskiej Kuźni jako ławnicy. Komitet ma prawo dobrać sobie jeszcze innych, którzy by się dobrowolnie zgłosili, lub przez wyborców mu poleceni zostali.

Nastąpiły przemowy:

Redaktor p. Pałędzki z „Nowin Raciborskich“ zaczął od tego, że trzeba przystąpić do walki z wiarą w zwycięstwo. Zaskoczyły nas po trochu wybory, ale mimo tego należy się zabrać energicznie do agitacji i do przygotowania wyborów, aby koniec walki był dobry.

Z ostniami zajęć parlamentarnych przytoczył p. Pałędzki przedewszystkiem interpelację o naukę religii w ojczystym języku, aby wykazać, jak się centrowcy w tej sprawie brają, jak miała przystąpić była życzliwość centrowców dla ludu polskiego. Centrum nie poparło interpelacji polskiej, ale gdy Koło polskie uzyskało potrzebne pod interpelację podpisy, to centrowcy sami wnieśli interpelację.

Przez to przeszkodził chcieć interpelacji polskich posłów, a w końcu nie starali się o to, aby ich własna interpelacja została omówioną, chociaż są niby wielką partią, bo wołali mówić całymi godzinami o jęczmieniu, aż czasu na najważniejszą sprawę ludu polskiego nie było.

Tak postąpili, że śmiało można powiedzieć, w ogóle odezwali się tylko dla tego, byle nas zbyć, byle powiedzieć mogli, że oni przecież też zawsze nas bronią, i języka ojczystego i nauki religii w tymże języku.

Ta partya coraz więcej wysługiwała się rządowi, uchwałała, czego rząd sobie życzył, a lud polski na tem coraz gorzej wychodził.

A jaka była w końcu zapłata centrowców za tę wierną służbę dla rządu? — Otóż rząd rozwiązał parlament, gdy centrum w swej większości się nie zgodziło na wszystko, czego rząd żądał (jedyny hrabia Ballestrem głosował zupełnie z rządem. — Red.), i teraz niby stanął przeciw centrum, chociaż mu się przymilało i próbowało układów, aby nie dopuścić do rozwiązania.

Nie ma więc innej rady, jak starać się o wybór posła polskiego, o własnych siłach. Nie łatwa to sprawa, ale idziemy w walkę wyborczą z wiarą w Boga, i z nadzieją, że słuszną sprawę prędzej czy później zwycięży.

Huczne oklaski przerywały kilkakrotnie mowę i powtórzyły się na końcu na znak, że wyborcy się na te słowa zgadzają.

Następnie zabrał głos p. dr. Rostek i rozwodził się nad stosunkami powiatu raciborskiego.

Powinno być koniecznie inaczej, niż dziś jest. Do tego powinny dopomóc wybory obecne. Gospodarze jako niezależni inaczej powinni postępować, niż dotąd. Powiat jest rolniczy (po części przemysłowy), a ludność polska i morawska większe znaczenie powinna mieć, niż obecnie. Skarżąc się wszyscy na drożyznę, mianowicie mięsa, ale niech ten będzie gospodarzom wolno strzelać zające, to będzie dla nich mięso tańsze, a wieprze drogie, bo ludność przemysłowa potrzebuje ich sporo. Tak powinny się stosunki ułożyć, a na tem chyba straciłby ten i ów rzeźnik, a i to może nie. Ludność w powiecie raciborskim nie jest biedną, a mimo tego mało ma znaczenia. To pochodzi stąd, że się za mało

o to stara. Za mało się szanuje lud, „dlatego go też inni za mało szanują. Lud nie zna swojej historii, swojego znaczenia. Przeciwnicy i nieprzyjaciele chcieli by go odłączyć i odprowadzić od rodaków w innych dzielnicach, a czyni to nawet władza kościelna. Nieszczęściem jest, że lud śpi z otwartymi oczami, a gdy zając wyskoczy, to się przestraszy. Przyjdzie koniniarz do wsi i po niemiecku zacznie gadać i odzywać się ostro, to nie tylko dzieci go się obawiają, ale i starzy. Żandarm nicomal wsią trzęsie, bo któż to w wsi nie ma strachu przed żandarnem?

Brak jest odwagi cywilnej, a tej odwagi trzeba nam, mianowicie w obecnych czasach, kiedy chodzi o naszą skórę. Lud jest zafukany i zalukany. Ale przecież on powinien się otwarcie przyznawać do swoich polskich praw i żądać to, czego mu się należy. Śmiało trzeba sobie poczynać. Mówca nie bywa nigdy zaczepiany jako Polak, bo wszyscy wiedzą o tem, że jest Polakiem i otrzymaliby ostrą odpowiedź. Niemiecki Polak nie istnieje, ani polski Niemiec — według przysłowia: Schwein ist etwas, Hund ist auch etwas, aber Schweinhund ist gar nichts. Bronić się trzeba, bo inaczej nas zjedzą.

Hasłem naszym powinno być. **Ani rządowiec, ani centrowiec. Swój niech swego wybiera.**

Grono wyborców poleca jako kandydata pana **Pawła Gatzkę**, dyrektora banku ludowego. Wszystkim dobrze znanego, niezależnego i dzielnego. Polecam go gorąco, tak kończy mówca, dziękując wyborcom za zaufanie, które wielu wyborców przy dawniejszych wyborach mi okazało.

Oklaski huczne były wynagrodzeniem dla mówcy.

Następnie zabrał głos kandydat pan **Paweł Gatzka**.

Powiedział, że niespodziany spadek na niego ten zaszczyt i nie chciał go przyjąć ze względu na rozmaite okoliczności, mianowicie też na swoją niłość. Skoro jednak mu oświadczone, że innego wyjścia nie ma, przyjął go z obowiązku obywatelskiego i twardej konieczności.

Rozwodząc się nad stosunkami na Śląsku powiedział, że pracę „Katolikową“, przy odrodzeniu i uświadomieniu narodowym ludu polskiego na Śląsku wysoko ceni i uznaje, że lud polski mógł dawniej wybierać posłów centrowych, mianowicie podczas walki kulturalnej, i kiedy tacy mężowie jak Windthorst, Reichensperger, Schorlemer Alst byli przywódcami. Centrum występowało wtedy u nas jako **partya katolicka**. Dzisiaj się czasy zmieniły. Dziś centrum z naciskiem samo głosi (np. poseł Erzberger w Katowicach), że centrum jest partya polityczna, a nie wyznaniowa, że i protestanci mogą do niego należeć, że jest **partya niemiecka**. Jako taka pilnuje przedewszystkiem sprawy niemieckiej. Interesów swoich musi dziś przeto lud polski (i morawski) pilnować sam, o własnych siłach, w własnej partyi. Zerwanie z centrum w naszych warunkach było niebezpieczne, gdyż obwód przemysłowy jest jako tako narodowo uświadomiony, ale rolnicze strony nie, gdyż tam oplakane stosunki panują. W tem jest poważne niebezpieczeństwo, skoro jedną część Śląska by się zdobyło a drugą straciło. Nie będzie się jednak rozwodził nad tem więcej, mianowicie też nie nad ruchem wszczętym przez młodych, lecz powie, iż miał ten ruch i swoją dobrą stronę, i zadowolony jest, że się stało — a co się stało, tego już cofać nie można. Teraz należy kroczyć naprzód w zgodzie i jedności.

Centrum dotąd przyznało, że ludowi polskiemu (i morawskiemu) krzywdą się dzieje, mówiło o tem w Berlinie, ale też nic więcej nie uczyniło. Taka była sprawiedliwość centrowa. Trzymali się centrowcy w Berlinie zasady — słowami — ale w domu jak było?

Ze się trzymali zasady, iż nauka religii powinna być w ojczystym języku, to nie jest żadna zasługa,

bo ta zasada jest zasadą religijną Kościoła katolickiego, której spełnianie nie jest znów wielką „zasługą“.

My, cały lud polski (i morawski) mamy prawo do wszelkiego życia narodowego, do życia pełną pierśią, więc nam te okruszyny, te oclapki, które spadają z suto zastawionego stołu centrowo-niemieckiego nie wystarczają. Z pomiędzy tych, którzy to niby oświadczały się za nauką religii w ojczystym języku, byli tacy, którzy byli tego zdania, iż te kilka godzin religijnej nauki polskiej nas nie spolszczy, że germanizacja spokojna, łagodna jednak powoli naprzód postępować będzie.

Tak wielka bowiem jest miłość centrowych i innych niemców do nas, żeby nas chcieli zjeść, że nas chcą użyć jako nawóz do wzmocnienia i odmłodnienia słabnącego szczeplu germańskiego.

Mówią coby prawda, że jesteśmy „mniejwartościowym narodem“, ale ponieważ chcą nas wszystkich przerobić na niemców, dla tego widać, że nas uważają za coś lepszego, że widocznie jesteśmy więcej warci, niż oni. I rzeczywiście jesteśmy narodem równoważnościowym z innymi narodami ucivilizowanymi, a mamy więcej siły żywotnej, niż niejeden inny naród. Dla tego: **nie zjedzą nas!**

Dla centrowców przyjdzie czas, kiedy nas znów będą szukali.

Za wszelką ich usłużność i przychylność rząd ich teraz kopnął nogą. Taką mają zapłatę. Widać po nich, jak to szczęście kołem się toczy. Bóg sprawiedliwy widzi, jak się powodzi nam, i on błogosławić będzie naszej sprawie słusznej.

Musimy stanąć o własnych siłach pod hasłem „**Koła Polskiego**“.

„Koło daje nam to, czego centrum nigdy nie dawało: to jest zaopiekowanie się naszymi sprawami duchowymi, narodowymi. Ale nie tylko z względów narodowych należy się odłączyć od centrum, bo ta partya zaniedbywa także ekonomiczne i społeczne interesa naszego ludu. Filary jej stały się wielkimi dygnitarzami (urzędnikami) i panami, a wskutek tego partya stała się rządową. Akcja społeczna oślabła w ostatnich czasach, ponieważ centrum nie dość staroło się o prawa koalicyjne i inne dla robotników. Renty niejednemu robotnikowi nie chcą przyznać, robią trudności. Możeby mu ją przyznali, gdyby utracił półgłowy i obie ręce. Renta na starość dopiero w 70 roku życia, a przydałaby się już od 60 roku bez atestu lekarskiego.

Tak, jak nam się powodzi — to bodaj już nic nie mamy do stracenia. Nie oglądajmy się przeto na obcą pomoc, lecz idźmy naprzód o własnych siłach.

Mowę tę zebrani przyjęli przychylnie i obdarzyli mówcę oklaskami.

Następnie p. dr. Rostek podziękował mówcy i stwierdził, że wszyscy godzą się na kandydaturę p. Gatzki i udzielił głosu redaktorowi Dombkowi. Jego mowę podamy w następnym numerze.

## Rozłam socjalistów.

**W Pruszech** już był rozłam, jeszcze wtedy, kiedy Morawski żył. Z wielkim trudem do zgody doprowadzono, ale zupełna ta zgoda nie jest. Nastąpiła tylko dla tego, ponieważ zachodziło o niemieckie pieniądze, które miały pomagać w agitacji.

Rzeczywiście partya niemiecka socjalistów dała pieniądze, ale za to polscy socjaliści musieli się poddać pod komendę i uozor niemiecko-żydowskiego miszmaszu socjalistycznego.

**W Galicyi** również nastąpił rozłam socjalistów. Jedni są więcej narodowcami, drudzy więcej międzynarodowcami. Żydzi tam jeszcze więcej brudzą i krzyczą, niż w Prusach.

Teraz nastąpi rozłam i w **Królestwie Polskiem**. Tam w „Polskiej Partyi Socjalistycznej“ nastąpi ostatecznie rozłam pod datą 29 listopada r. b.

kiedy ukazała się odezwa Centralnego Komitetu Robotniczego partji:

Towarzysze! Obywatele!

Przed kilku dniami odbył się IX zjazd P. P. S., na którym kierownicy organizacji bojowej P. P. S. zostali wykluczeni z łona partji za prowadzenie własnej polityki, sprzecznej z polityką ogólnopartyjną. W ślad za nimi poszło kilku innych członków naszej partji, którzy rozpoczęli agitację zmierzającą do rozbicia. Korzystając z tego, że w ich posiadaniu znalazła się drukarnia partyjna, przystąpili oni do drukowania swoich wydawnictw, wymierzonych przeciw naszej partji, przyczem podszywają się pod firmę partyjną.

Towarzysze! Nie dajcie się w błąd wprowadzić. Wiedźcie o tem, że wydawnictwa i deklaracje naszych secesjonistów, którzy nadają sobie miano „rewolucyjnej frakcji P. P. S.” — nie wspólnego z partją nie mają. Są to wydawnictwa małej grupy jednostek, które opuściły szeregi naszej partji dlatego, że nie chciała hołdować narodowo-separatystycznej taktyce, zmierzającej do oddzielenia ruchu naszego od ruchu proletaryatu w całym państwie rosyjskim.

Wydawanie tych rzeczy pod firmą partji, gdy ogromna większość IX zjazdu poglądy secesjonistów potępiła, jest niesłychanym nadużyciem, obliczonem na łatwowierność mas. Sprawozdanie ze zjazdu i szczegółowe wiadomości o przyczynach i przebiegu rozłamu, podamy do ogólnej wiadomości już w najbliższym czasie.

Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Odezwa ta, dodaje „Gazeta polska”, potwierdza wszystko, co było mówione w prasie o wewnętrznych stosunkach partji. Właściwi założyciele partji, stojący na czele organizacji bojowej, jako usposobieni bardziej „narodowo”, mieli spór z centralnym komitetem, złożonym z żywiołów kosmopolitycznych międzynarodowych, przeważnie żydowskich, i robiącym rewolucję rosyjską. Ostatni miał też swą pomocniczą „bojówkę”, złożoną z najmniejszych żywiołów, a używaną do mordowania ludzi innych przekonań i opierających się strajkom robotników.) Obecnie te dwie frakcje rozszły się właśnie na tym punkcie, że jedni chcieli robić swoją rewolucję, inni poszli pod komendę rosyjską.

Obie najwidoczniej uważają się za P. P. S., a grupa wydalonych nie musi być tak mała i słaba, skoro odezwa przestrzega przed nimi w tonie nader alarmującym, zawiadamiając o nich, że opanowali drukarnię partyjną i „podszywając się pod firmę partyjną” (rewolucyjnej frakcji P. P. S.), drukują w niej wydawnictwa, „wymierzone przeciw partji”, co jest „niesłychanym nadużyciem, obliczonem na łatwowierność mas”. Odezwa zapowiada w najbliższym czasie sprawozdanie ze zjazdu i szczegółowe wiadomości o przyczynach i przebiegu

## Duch zemsty.

Powieść.

278

(Ciąg dalszy).

Zamaskowany podniósł nareszcie głowę. Radość jaśniała mu w oczach, uśmiech dawno niewidziany widniał na ustach.

— Ona żyje! — powtórzył raz jeszcze. — Ellen moja Ellen, teraz rozumiem wszystko. Chciałaś, abym żył w przekonaniu, że ty umarłaś, że ty spoczywasz już dawno w zimnym grobie. Sampson dopomógł ci w tem dzielnie i dlatego to sfaloszował ów rachunek.

Wyprostował się dumnie.

— Ale ja cię odnajdę, Ellen, odnajdę cię, choćbym szukał cię po całym świecie. Znam twą nieugiętą dumę, uciekłaś odemnie na zawsze, ale ja potrafię pogodzić się z tobą. Jesteś moją i moją będziesz, gdyż ty jesteś moim życiem, szczęściem, wszystkim!

Zamaskowany mówił ostatnie słowa tak głośno, że ukryta za portyerą panna Burke słyszała je doskonale.

— Bill! — zawołał zamaskowany.

— Jestem, proszę pana.

— Będziesz mi towarzyszył w podróżach; Jim niech pozostanie tutaj i śledzi nadal za Hiszpankami, występne te kobiety muszą być zgładzone, gdyż inaczej Ellen moja nie byłaby bezpieczną.

— Ja jestem tego samego zdania, laskawy panie.

— Nędznica tryumfowała zbyt wczesnie. Przyszłość należy teraz do mnie. Bill, zejdź do podwodnej łodzi i wydaj rozkazy do podróży.

Bill wybiegł natychmiast; zamaskowany został sam.

Wziął z biurka fotografię i przypatrywał się jej długo, bardzo długo.

rozłamu. Szczegóły te będą niezawodnie bardzo interesujące.

Fakt podany w odezwie ma duże w naszych stosunkach znaczenie — kończy „Gazeta Polska”. W rozwoju anarchii na naszym gruncie P. P. S. odegrała główną rolę, budząc tem większy zamęt w umysłach, że miała dwa oblicza — socjalistyczno-międzynarodowe i radykalno-patriotyczne. — Obecnie stosunki, dzięki rozłamowi wyjaśniły się. Secesyoniści czyli odstępcy, jeżeli będą mieli siłę i jeżeli się nie zniechęca, wytworzą organizację radykalną, rewolucyjną, socjalistyczną nawet, ale szafująca mocnymi hasłami polskimi. Partya taka, jako anachronizm, jako echo dawnych rewolucyjnych działań i haseł, nie rozwinię się, nie ogarnie nigdy szerszych zastępów. Dziś bowiem już w masach nawet rozwija się rozumienie, że dążenia narodowe i socjalistyczne, to rzeczy nie dające się żadną miarą pogodzić. Uwolnieni od tego romantyczno-patriotycznego balastu, pozostali pod komendą centralnego komitetu robotniczego „prawdziwi” socjaliści albo zleją się z socjal-demokracją, albo zostaną odłamem rosyjskich socjalistów-rewolucjonistów tak, jak tamta jest odłamem rosyjskiej socjal-demokracji.

## Wiadomości ze świata.

POLSKA

(pod zaborem rosyjskim).

**Lódź.** Zarząd fabryki Poznańskich, która zamknięta została przed kilku dniami, ogłosił warunki, podane przez związek fabrykantów. Warunki są następujące: Robotnicy nie będą protestowali przeciw wydaleniu 89-ciu robotników, przeproszą pisemnie dyrektora fabryki, zgodzą się na warunki postawione przez zarząd fabryki i nie będą żądali wynagrodzenia za czas strejku. Jeżeli robotnicy się zgodzą, to fabryka będzie otwarta dnia 17-go bm., w przeciwnym razie zostanie zamkniętych sześć fabryk, należących do związku a między nimi i fabryka Scheiblera.

NIEMCY.

— (Bezwstydni kłamcy!) Berlińska liberalna „National Ztg.” donosi, że z nieogłoszonych części pamiętnika ks. Klodwisa Hohenohego ogłosić może następujący fakt: Jedna notatka w dzienniku ks. Hohenohego, łącznie z zapiskami o przedłożeniu wojskowemu z r. 1893 konstataje, że papież Leon XIII. pragnął otrzymać od cesarza Wilhelma podarek pieczętny w wysokości 500 000 franków. Książę Hohenohego zapytany o zdanie, zgodził się na to, ale pod warunkiem, aby na razie tylko zapowiedzieć ów podarek, a wręczyć go dopiero wtedy, gdy przedłożenie wojskowe zostanie przyjęte. Na razie generał Loe miał wręczyć papieżowi kamień szlachezny.

— Ellen, moja słodka Ellen, więc ty żyjesz, to nie sen, to rzeczywistość. Uciekłaś odemnie, niedobra. O, ja cię odnajdę, ty mi przebaczysz, wszak prawda?

I pocałował fotografię całować.

Co mu przyszłość przyniesie? Czy nowe troski i zmartwienie? Czy Ellen przebaczy mu? Czas wszystko odkryje!

W sionce stała panna Burke. Sama nie wiedziała, jakim sposobem i kiedy wyszła ze swej kryjówki i znalazła się tutaj, wiedziała tylko, że zamaskowany nie pokocha jej nigdy, że miluje go bez nadziei wzajemności.

Słyszała na własne uszy, że piękna Ellen, której fotografię widziała, żyje i że człowiek w masce kocha ją szalenie, że ją ubóstwia.

Słyszała, jak mówił, że ją musi odszukać! Co wtedy będzie? Na tę myśl piękna dziewczyna zalała się łzami. O, ona go tak kochała, nie mogła pogodzić się z myślą, że inna będzie go pieścić, całować. Ha! dzika myśl błysnęła w jej umyśle. Odrzucono ją, nawet nie spojrzano.

I nowe, obite lzy trysnęły z jej pięknych oczu, a spojrzenie, jakie rzuciła w stronę gabinetu zamaskowanego, kazało domyślać się walki.

ROZDZIAŁ 134.

Drzyj przed moją zemstą!

Tajemniczy człowiek przechadzał się po swoim pokoju i rozmyślał o ucieczce Ellen.

Gdyż teraz rozumiał dobrze, że ona wyzdrowiawszy, uciekła przed nim; Sampson dopomógł jej w tem.

Ale on musi ją znaleźć, musi, choćby miał niebo i ziemię poruszyć. Padnie przed nią na kolana i błagać będzie o przebaczenie.

Gdzie ona się ukryła, gdzie? Nie umiał odpowiedzieć sobie na to pytanie.

Lecz nagle umysł jego rozświetlił się jakoby błyskawicą.

— Ha! — krzyknął nagle — czyż ja jestem je-

Tak to liberalny wojownik kulturny w „Nationalzeitung” kłamie.

— (Do Berlina) przyjechał w sobotę król norweski Haakon z żoną. Cesarz Wilhelm, cesarzowa i następcą tronu bardzo uroczysto ich przyjmowali.

— (Drożyzna w Niemczech.) W ubiegłym roku podniosła się znacznie cena artykułów spożywczych nitylko w wielkich, ale także w średnich miastach niemieckich. Jeżeli stosunek ten się nie zmieni, wkrótce życie w małych miasteczkach będzie równie drogie, jak w wielkich miastach. Ceny mięsa, szczególnie wieprzowiny i smalcu, podniosły się od 7-miu do 16-tu fenygów na funcie, mąka i chleb podrożały o 1 do 2 fenygów na funcie, cukier stał się tańszym o 6 do 8 fenygów z powodu zniesienia podatku, natomiast jaja ogromnie podrożały, cena karczki kartofli wzrosła o 53 do 67 f., mleka zaś o 2 fen. na litrze. Ceny mieszkań wzrosły o 5 do 20 proc., również i opał podrożał: centnar węgla o 13 fen., metr kubiczny drzewa był droższy o 1 markę 18 fen. Od zaprowadzenia nowej taryfy celnej w roku bieżącym, drożyzna staje się coraz większą, a protesty miast, wsi, i całych powiatów, wysyłane do ministerstwa handlu, pozostają bez skutku.

W parze z ogromną drożyzną idzie większa śmiertelność na zaraźliwe choroby u ludności wiejskiej, z powodu lichego odżywiania się. Pożywienie wieśniaka w Niemczech stanowi dziś głównie maślanka, zsiadłe albo odtuszczone mleko i twaróg, a na inne nie może sobie pozwolić z powodu drożyzny. Śmiertelność na wsi jest 20 proc. większa niż w mieście, mimo zdrowszego powietrza i sposobu życia na wsi. Wprawdzie w mieście urządzenia higieniczne stoją nieskończenie wyżej niż na wsi, ale w mieście ludzie znacznie lepiej się odżywiają.

## Wiadomości połączne.

Śląsk.

— Hrabia Ballestrem nie przyjmuje już kandydatury w gliwicko-lublinieckim okręgu. Pan major Szmul (z Opolskiego) już dawniej oświadczył, że mandatu nie przyjmuje.

Pan adwokat Faltin przyjął kandydaturę centrową w Pszczyńsko-Rybnickim.

W Raciborskiem jest kandydatem polskim dyrektor banku p. Paweł Gatzka z Raciborza.

W innych okręgach polscy kandydaci zostaną niebawem postawieni.

Odezwa ogólna okazać się powinna na święta Bożego Narodzenia.

Rodacy! Agituje przeciw socyalistom, centrowcom i rządowcom-hakatystom!

— W sprawie wyborów do parlamentu piszą pół-centrowe a cało-hakatystyczne „Oppelner Nachrichten”, że liberalowie i wszelki mieszmasz niemiecki powinni dołożyć wszelkich

szcze sobą? Dlaczego myśl ta nie przyszła mi do głowy wcześniej. O, jaki ze mnie głupiec, tak musi być i tak jest. Byłem blisko niej i nie-przeczuwałem tego wcale. Byłem przy zamku w Szkocyi i nie domyśliłem się, że ona tam jest. Bo gdzieżby była? Tam ukrywa się wraz z przebiegłym Sampsonem! Tryumi, jutro już „Terror” pojedzie do rzeki Tay.

Tajemniczym człowiekiem owładnęła dzika radość. Będzie ją widział, będzie z nią rozmawiał. O, jak najprędzej do niej, do jej nóg!

Późna noc już była, a zamaskowany czuwał jeszcze, ustawicznie rozmawiając z sobą, zadając sobie najrozmaitsze i najdziwaczniejsze pytania.

Teżec nocy tajemniczy człowiek miał dłuższą naradę ze swymi podwładnymi.

— Jim, czy wszystko gotowe?

— Tak jest, laskawy panie. Bill jest już na „Terrorze”, który ruszyć może w każdej chwili.

— Dobrze. Jim, ja pójdę do Szkocyi i nie wiem kiedy powrócę. Ty pozostaniesz tutaj i bezustanku prowadzić będziesz poszukiwania za hiszpankami. Listy do mnie przysyłać będziesz do Dundee pod poste restante.

W tem zapukano do drzwi.

Jim otworzył.

Weszła panna Burke, ale jakże zmieniona.

Piękna jej twarz była trupio biała, oczy świeciły jakimś gorączkowym blaskiem.

Zamaskowany spojrzał uważnie na przybyłą.

— Panno Burke — rzekł przyjaźnie, — czy pan cierpiąca?

— Tak, rzeczywiście czuję się osłabioną, ale to przyjdzie. Przyniosłam list.

Mówiąc to, podała zamaskowanemu wonną kopertę.

— Skąd to? — zawołał gwałtownie.

— Znalazłam na podwórzu, w tej samej miejscowości i poprzedni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

starań, aby Polacy nie zwyciężyli w nadchodzących wyborach do parlamentu. Liberalowie i miszmaszowcy sami nie przeprowadzą swoich kandydatów nigdy, bo są za słabi. Powinni się tedy z centrowcami połączyć przeciw największemu złemu, to jest przeciwi Polakom.

Tak pisze ta gazeta. Pisaliśmy już, że kakałystyczno-centrowa „Ob. Ztg.” w Bytomiu też się już uśmiecha do liberalów i miszmaszowców, chociaż wśród liberalów zasiada wiele żydów, których „Ob. Ztg.” najchętniejby w łyżce wody utopiła.

Więc mogą się ciekawe wyłonić stosunki przy nadchodzących wyborach. Ale my Polacy nie tracimy nigdy ducha, bo wiemy, że my wszystkich przeciwników razem czapkami zakryjemy, jeżeli zgodnie i wszyscy razem pójdziemy do wyborów.

Więc bracia, agitujcie i budźcie ducha wśród tych, co jeszcze śpią. Rozszerzajcie gazety polskie, bo walka będzie ostra.

— **Złoty deszcz.** Prawie wszyscy nauczyciele na Górnym Śląsku otrzymali w tych dniach lub jeszcze otrzymują nagrody z regencji opolskiej za skuteczne popieranie niemieczyny w szkole. Rektorzy (kierownicy szkół) otrzymali po 100 mk., starsi nauczyciele i nauczycielki po 75 mk., młodszy po 60 mk. — Ciekawość, ile to dziesiątek tysięcy marek uczyni razem? Może to idzie w setki tysięcy marek?

— **Dla kolejarzy.** W listopadzie 1906 zebrały koleje pruskie 14 milionów więcej, niż w listopadzie 1905, i to 1 mil. 900 tys. marek z ruchu osobowego, 11½ mil. z ruchu towarowego i 600 tys. mk. z innych dochodów. Dochody powiększyły się o 11½ procent. Wydają je na odnowienie i odbudowanie kolei.

A robotnicy i niżsi urzędnicy kolejowi — cóż mają z tego?

U nich jest tak, że gdy poprawią im o 10 fen. na dzień zarobku, to lata całe trzeba im o to się prosić. Kto zaś ma nieprzychylnego przełożonego, ten może być przygotowany na to, że mu powiedzą, iż poprawy dostać nie może, ponieważ nie jest godzien.

Sejm nic nie pomoże. Czyby to nie było lepiej, gdyby koleje należały do cesarstwa niemieckiego, jak w Alzacji i Lotaryngii? Prędzejby parlament wytargował coś dla kolejarzy, niż sejm pruski, gdzie większość jest rządowa, konserwatywna.

Kolejarze przy wyborach do parlamentu mają sposobność do pokazania, jak o tem myślą. Niech wszyscy głosują na polskich kandydatów, a nie na wnego robotnika przy szosie Miecnowickiej. Ojciec posłowie zrobią, co mogą, aby polepszyć dolę kolejarzy. Dalej do agitacji na całym Śląsku!

**Katowice.** Nicomal wszystkie gazety donoszą, że brak wagonów towarowych ustal, i że obecnie wagonów jest już dosyć. Tymczasem nie jest to prawdą. Oto dnia 14 bm. brakło ogółem 10 procent wagonów zamówionych, a zwłaszcza kopalnie ciągle się skarżą na brak wagonów.

— **Skradziono** obywatelowi p. Miedzwiłskiemu przy ul. Stawowej w Katowicach 198 mk. gotówki z mieszkania niezamkniętego. — Na poczcie przy okienku skradziono pewnemu uczniowi 48 mk. gotówki, jaką miał pocztą wysłać. — Więć baczność zawsze na złodziei!

**W Zawodziu** wzrosła liczba mieszkańców w ostatnim roku o 836 głów; a w Bogucicach o 60 głów. Zawodzie szybciej rośnie, niż Bogucice. Obecnie obie te połowy gminne liczą 20 557 mieszkańców.

Gmina Bogucice-Zawodzie opracowała statut, według którego będą regulowane sprawy urzędników gminnych jednolicie, a więc sprawy myta, dodatków służbowych, kosztów podróży itd.

**Bytków.** W nocy na 7 bm. połamano ktoś na szosie z Bytkowa do Michałkowie 13 drzewek. Wydział powiatowy wyznaczył 100 mk. nagrody za wykrycie tego swalownika.

**Król. Huta.** Niejaki Józef Jarząbek, będący we wieku 48 lat a mieszkający przy ulicy Bismarkowskiej, był chory i lekarz mu przepisał lekarstwo, które miał dwa razy dziennie po 20 kropli zażywać. Atoli chory nie zastosował się do tego przepisu lekarza i wypił wszystko lekarstwo naraz. Skutek był ten, że chory na drugi dzień już był bez ducha. — Niech to będzie przestroga dla innych!

**Bytom.** Od Nowego Roku, a najpóźniej od lutego przyszłego roku ma być ruch na koleje ulicznej między Mysłowicami, Katowicami a Bytomiem przedzielony. Pociągi mają jeździć: jedno między Katowicami a Mysłowicami tylko, drugie zaś tylko między Katowicami, Hajdukami a Bytomiem. Przez to osiągnięta ma być większa regularność ruchu. Dotąd bowiem, jeśli się co na tej linii zepsuło, to na całej linii między Mysłowicami a Bytomiem pociągi jeździć nie mogły.

— **O b w ó d m i a s t a** Bytomia liczy 1041 koni, 271 sztuk bydła, 7 owiec i 1505 świń. Liczby te się podniosły, w porównaniu do zeszłego roku liczenia, co do koni o 14, co do bydła o

44, co do świń o 249; natomiast liczba owiec zmalała o 6 sztuk.

— **Zginęło** dziecko w mieszkaniu pewnego robotnika przyszosie Miecnowickiej. Ojciec był w pracy, matka wyszła na miasto w celu zakupna, a dwoje małych dzieci pozoszło w domu. Gdy matka powróciła, znalazła oboje dzieci bez przytomności. Przywołany lekarz jedno dziecko ocucił, podczas gdy drugie, liczące 1¼ roku życia, było bez ducha. Dziecko się udusiło dymem, jaki powstał wskutek zapalenia się wózka w izbie.

— **(Z e s ą d ó w.)** Sąd bytomski skazał 32-letniego hutnika Karola Waszka z Szopienic za ciężkie znęcanie się nad swoją żoną na dwa lata więzienia.

Za obrazę majestatu (cesarza) skazał sąd robotnika Jeronka, pochodzącego z Morawy, na 3 miesiące więzienia. Skazany dopuścić się miał winy w oberży p. Preussa w Król. Ilucie.

**Frydenshuta.** Dnia 13 bm. po raz pierwszy zajął światło elektryczne na ulicach. Ciemności po części zostały rozproszone. Oby też i ciemności ducha coraz więcej znikaly i wszyscy Polacy zaobnowali sobie choć jedną dobrą gazetę polską!

**Wirak.** Na odwachu policyjnym na Wirku zmarła około 50 lat licząca kobieta, którą znaleziono nawpół zmarłą i zupełnie wycieńzoną na drodze.

**Ruda.** Ponieważ ks. proboszcz dzieciom, które chodzą na naukę do pierwszej spowiedzi św., powiedział, że nie mają chodzić na teatr, ani na „folksteater“, dlatego regencya wytoczyła ks. proboszczowi podobno śledztwo przez inspektora szkół. Ten wypytywał dzieci, co ks. proboszcz na nauce religii powiedział, spisał podobno protokoły i do regencyi odesłał. Z tego może wynikać, że przez nauczyciela o tem dowiedział się inspektor szkolny, a stało się to prawdopodobnie tak, że nauczyciel dowiedział się od dzieci, czego ich ksiądz uczy.

Germanizatorzy urządzają teatr, bo chcą, aby dzieci chodziły na teatr. Dlaczego tak chcą, to każdy wie. Ksiądz jednak zakazuje chodzić na taki teatr, bo często te teatry nie są stosowne dla dzieci, a rodzice pewnie się będą trzymali rady księdza, a nie rady germanizatorów.

Pewna katolicka nauczycielka pytała się szkolnej dziewczyny, dlaczego nie nauczyła się zadania. Dziewczyna odpowiedziała, że musiała się uczyć polskiego katechizmu dla księdza proboszcza. Nauczycielka doniosła o tem inspektorowi szkół — i znów śledztwo.

Dowiedziałem się o tem przypadkiem, więc donoszę szanownej redakcyi. Proszę ogłosić, aby się ludzie dowiedzieli, jak się to czasem w Prusach powodzi księżom.

Czyby to posłowie w Berlinie nie mogli porużyć tej sprawy?

(A jakże! Gdyby polscy posłowie dowiedzieli się o wszystkich takich rzeczach, to by każdy przypadek wywekli na światło dzienne, aby się wykazało wszystko, co się dzieje w „państwie bojaźni bożej i dobrych obyczajów“.

Przykład dobry dał ci ksiądz w dekanacie lubawskim, którzy otwarciem swoją dolę (przesłuchany przed sędzią śledczym) opisali w gazecie.

Tać nie ma co — lepiej zaraz ogłosić, co się dzieje. Im więcej się będzie ogłaszało, tem lepiej będzie, bo się świat dowie o tem. Milczenie księży ośmieli w końcu chochy ostatniego niemieckiego stróża nocnego do dozorowania księży. Tak nie powinno być. Innej rady nie ma, jak każdy przypadek opisywać w gazecie. — Red.)

**Z e Z a b r s k i e g o.** Naczelnik górniczy Velsen zwiedzał tu kopalnię „Królową Ludwikę“ oraz szyby w Knurowie, Bielszowicach i Makoszowice.

— **Z a m i e r z a** się w Zabrze budować dom nowy dla dyrekcji górniczej, ponieważ dom dotychczasowy jest niewystarczający. Koszta mają wynosić około 250 tysięcy mk.

— **L i s t y w y b o r e ó w** gminnych będą wyłożone od 15 do 30 stycznia 1907. Wybory gminne (zastępców gminnych) odbędą się w lutym tegoż roku.

**Gliwice.** Na dworcu tutejszym przejechany został i zabity w nocy na sobotę kolejarz Wencik, który służbę przy ranżerowaniu pełnił.

— **W i a d o m o ś ć,** która albo przesadzoną, albo nieprawdziwą się być zdaje, podaje pewna gazeta niemiecka, pisząc, że w pewnym domu sierot w Gliwicach umieszczone tam dzieci bosy w śniegu biegać muszą i rozmaite prace wykonywać, rzekomo dla „zahartowania“ ich ciała, podczas gdy przełożeni tego zakładu w najcieplejszych trzewikach i w eleganckich ciepłych ubraniach chodzą. — Ile w tem wszystkim prawdy?

**Z Rybnickiego.** Pewna spółka niemiecka (ze środkowych Niemiec), która projektuje budowę kolei z Rybnika przez Żory do Pszczyny, ma otrzymać od osób wpływowych zachętę i polecenie do zbudowania także kolei od Pilchowie przez Wilkę, Ochójce, Golejów i Wielopole do Rybnika, oraz kolei z Rybnika przez Smolne, Niedobczyce, Białutów, Pszów, Rydułtowy, Czernice, Rado-

szowy i Niewiadoma do Rybnika z powrotem. Kółka byłyby wąskotorowe i służące głównie dla ruchu w powiecie samym. Są to jednak dotąd tylko poważne pomysły, którymi się opiekują nie które władze i osoby wpływowe.

— **H r a b i a W i l e z e k** z Wiednia oraz adwokat Richter z Morawskiej Ostrawy uzyskali pozwolenie na wydobywanie z ziemi planki na obszarze 2 188 994 metrów w gminach Królewski i Górny Jastrząg oraz dobrach rycerskich Król. Jastrząg i Górna Mszanna.

**Wodzisław.** Odbyło się tu w niedzielę zebranie centrowe; centrowcy mocno już agituja za swoim kandydatem do parlamentu, którym fest znown p. radca Faltin ze Strzelec. Chociażby p. Faltin był jak najlepszym człowiekiem i obywatelem, to jednak Polacy go obrać nie mogą, bo on należy do party centrowej, do której się teraz posłów na Górnym Śląsku nie wybiera. Centrum w ostatnim czasie pokazało, że im dala nasza jest zupełnie obojętną.

**Opole.** Dwa pociągi towarowe zderzyły się tu na dworcu. Szkody są bardzo wielkie, bo zderzenie było gwałtowne. Z ludzi nikt szkody nie odniósł na zdrowiu.

**Wrocław.** Srebrny jubileusz biskupi J. E. ks. kardynała Koppa będzie obchodzony dnia 7 i 8 stycznia 1907 w następujący sposób: Dnia 7 stycznia wieczorem pochód z pochodniami. Dnia 8 stycznia rano nabożeństwo uroczyste w tunie — wstęp tylko za kartkami; następnie gratulacja, potem obiad; wieczorem w „Schliessweider“ zebranie w obecności J. E. ks. kardynała Koppa i biskupów.

Zamiaru, aby zbierać na podarek jubileuszowy, komitet wykonać nie mógł, gdyż J. E. ks. kardynał Kopp nie życzył sobie tego. Mimo tego będą zbierali na kościół św. Jerzego w Wrocławiu albo w pobliżu.

## Baczność!

### Zaproszenie do przedpłaty.

Jak wyczytaliście — Szanowni Czytelnicy — z wspólnej odezwy polskich wydawców gazet na G. Śląsku, podniosły wszystkie polskie gazety narodowe ceny abonamentu.

W daleko wyższym stopniu uczyniło to wiele gazet niemieckich. Tem bardziej musiały to uczynić gazety polskie, boć wogóle są tańsze od niemieckich, a wydawanie ich bez porównania więcej kosztuje.

Zniewoliło nas do tego kroku:

- 1) wzrost myta personalu drukarskiego,
- 2) znaczne podrożenie materiału: papieru, ołowiu i t. d.,
- 3) olbrzymie koszta procesowe i kary pieniężne, jakim niestety podlegają gazety polskie, broniące szczerze i z poświęceniem praw i swobód ludu na wszystkich polach życia: religijnego, narodowego, politycznego, społecznego i zarobkowego.

W myśl ogłoszonej Wam, Szanowni Czytelnicy uchwały polskich wydawców gazet na G. Śląsku, będzie od 1 stycznia 1907 r. kosztował:

### „Gornoszlazak“

kwartalnie 1 mk. 80 fen., z odnośzeniem przez listonosza 2 mk. 22 fen., u agentów i kolporterów z odnośzeniem do domu 2 mk. 22 fen.

Jak widzicie, podwyżka to nieznaczna, bo ledwo kilka fenygów na miesiąc wynoszą. To też ani na chwilę nie wątpimy, że uwzględnicie trudne nasze położenie i chętnie przyczynicie się do wyrównania niedoboru, jaki powstać musi wskutek wciąż rosnących rozchodów naszego wydawnictwa.

Zapraszamy Was więc do przedpłaty, Szanowni Czytelnicy, prosimy o poparcie naszej gazety, nawołujemy do pilnej i wytrwałej agitacji za gazetą Waszą.

Pamiętajcie na słowa owego sławnego żyda francuskiego p. Cremieux, który to powiedział swoim współwyznawcom:

Miejcie zaszczyty za nic, majątek za nic; gdy posiadziecie prasę — wszystko posiadziecie!

Bierzcie sobie do serca te słuszne i mądre słowa i postępujcie według nich!

Agitujcie stale i wytrwale, na każdym miejscu za gazetą Waszą!

Do dzisiejszego numeru dołączamy dodatek firmy Magdeburger Margarine-Fabrik, Farmer i Körner, na który zwracamy uwagę.



Dom towarowy obuwia **Max Neustadt**  
 Katowice  
 ulica Jana 5 ulica Jana 5  
 sprzedaje wszelkie



**zimowe  
 obuwie**

po zdumiewająco niskich cenach.

**Kalosze**

pod daleko idącą gwarancją za

**trwałość**

dla panów dla pań dla dzieci  
 3<sup>75</sup> 2<sup>50</sup> 1<sup>80</sup>

Biadko korzystna sposobność

obuwie stósowne jako **podarek gwiazdkowy**

tanio zakupić.

Stółe stałe ceny.

Telefon 1046.

Polecamy nasz

**Interes budowlany i ziemski.**

Budujemy po umiarkowanych cenach.  
 Nawadniamy i odwadniamy łąki.

**Sobociński & Co., Katowice**

ul. Markgrafta 3. — Telefon 1323.

**Karol Lublinski**

skład delikatesów i towarów kolonialnych

**Królewska Huta**

Telefon 1259 ul. Girndta 4. Telefon 1259

**Na gwiazdkę**

polecam tanio

wszelkie delikatesy, na sezon gustownie zostaną aranżowane wszelkie prezenty gwiazdkowe.

**Karpie gwiazdkowe.**

Orzechy, ♦ pierniki, ♦ jabłka.

**Tęgie zajace**

• także gotowe do pieczywa. •

**Sarnina już rozkładana.**

Wszelkie towary kolonialne najlep. gatunki po najtańsz. cenach.

**Baczność!**

przy zakupie od 3 marek daję

1 funt orzechów leśnych

**darmo!**

**Na gwiazdkę**

polecam

kawę, cukier, herbatę, kakao, czekoladę, biskwitki, jarzyny i owoc konserwy, delikatesy, owoce, pierniki, konfekty na drzewka, orzechy itd. dalej wina, cygara, i wszelkie inne podarki

tak w najtańszych jako też i w najlepszych gatunkach w bogatym wyborze;

Do pieczywa gwiazdkowego: migdały, słodkie i gorzkie, cytrusy, rodzyunki, sałtanki, mak, wszelkie gatunki korzeni itd.

Szczególą uwagę proszę zwrócić na bogato zaopatrzonej wybor

gwiazdkowych sortymentów podarkowych w cygarach,

dalej

rum, likiery i wina, ostatnie w różnych gatunkach i cenach.

**J. Nieradzik, właściciel Edward Gabor, Mikołów.**

Skora usługa.



Wilhelm: Dokąd idziesz Karolku?

Karolek: Idę do Beszezyńskiego na ulicę Grundmańską zegarek z łańcuszkiem dla żony na gwiazdkę kupię.

Wilhelm: Ja także idę dla mej żony zegarek z łańcuszkiem a dla córki zausznicę kupię, ale slyszalem, że Beszezyński jest drogi.

Karolek: Ale głupstwo, u Beszezyńskiego dostaniesz tak tanio i dobrze kupię, jak gdzieindziej, a nawet jeszcze lepiej.

Wilhelm: No to dobrze, to zaraz idę z tobą.

Karolek: I zaraz na miejscu się przekonasz o taniości i dobroci towaru.

Przesyłki pocztowe i kolejowe franko!

Polecam:

Rum „Facon“

1/2 ltr. 1.10 mk.  
 male fl. 0.45 mk.

Rum „Jamaika“ rozwarzony.

1/2 ltr. 1.50, 1.70, 2.00 mk.  
 male flasz. 0.50, 0.55 mk.

Ekstery dubeltowe

1/2 ltr. 1.30 mk.  
 male fl. 0.50 mk.

Ekstrakt do ciepł. wina

czernowego (Glinwein)

1/2 fl. 1.00 mk.  
 1/2 fl. 0.50 mk.

Puncz cesarski

1/2 ltr. 1.60 mk.  
 male fl. 0.65 mk.

Udzielam rabat.

Fiaszki odbieram.

**Ewald Puschkewitz**

fabryka likierów stolowych

**Katowice.**

Rynek.

ulica Grundmanna 2.

**Śliczny kalendarz na rok 1907**

pod nazwą

**„Skarb domowy“**

polecam

**Księgarnia „Górnoślązaka“**

w Katowicach.

Cena 1 mk., z przesyłką 30 fen. więcej.

10 funtów, paczka pocztowa i sol. mięsa wieprzowego z świeżego bicia przesyłam za tylko mk. 3,70 tu zjad za zaliczką. 30 funtów kolejną od funta 36 fen. tu zjad. Claus Harlich Schmidt, Norderf. i. H. N. B. Niepodobające się z powrotem. Liczne poświadczenia.

**Pewna egzystencja!!**

Z powodu śmierci właściciela jest narożnikowa kamienica

w mieście powiatowem W. Księstwa Poznańskiego, w której się dobrze prosperują handel kolonialny z wyzyskiem wódek od blisko 40 lat z dobrem powodzeniem znajduje, od zaraz do sprzedania. W mi. ście jest gimnazjum, wyższa szkoła żeńska, sąd ziemiański, plechota i kawalerya. Wpłaty potrzeba 18—20 tys. marek. Zgłoszenia przyjmuje ekspedycja „Górnoślązaka“.

**Korzystne kupna.**

**W Ochojcu**

przy nowo budującym się dworcu jest do sprzedania posiadłość składająca się z dwóch domów i bukowisk, w jednym z tych są dwa sklepy i piekarnia, może być rozparcelowana na więcej numerów.

**W Laurahucie**

dom mieszkalny z szlachuzem.

**W Bismarkhucie**

dom z dwoma składami, piekarnią i ogrodem.

**W Czuchowie**

przy Czelwionce parowa cegielnia z wszelkimi do tegoż maszynami; do tejże należy mały domek mieszkalny.

Powyższe posiadłości są przy niewielkiej wpłacie i pod bardzo przystępnymi warunkami do sprzedania. Blższych wiadomości udzieli

**Bank ludowy w Siemianowicach.**

**Kto ma zbytnie pieniądze?**

Ten niech je właci do naszej kasy oszczędności, a otrzyma

3% za tygodniowem wypowiedzeniem.  
 3 1/2% za kwartalnym  
 4% za półrocznym

Obliczamy procent od 1-go i 15-go każdego miesiąca

**Kto potrzebuje pożyczkę?**

Ten niech się do nas uda; daemy pożyczki na weksle za odpłatami kwartalnymi i zaliczki na budowie.

**Bank ludowy — Volksbank**

e. G. m. u. H.

w Król. Hucie, Tempelstr. 5.

Bank otwarty codziennie (tylko w dni robocze) od godz. 8—12 przed południem i od 2—4 po południu.

Polecamy

**arcydzieła Sienkiewicza**

w 6 ksiązkach, obejmujących tak zwaną trylogię Sienkiewicza, mianowicie

**Ogniem i mieczem, Potop i Pan Wołodyjowski**

wszystkie razem za 6 marek.

Powyższe książki powinny się znajdować w domu każdego prawdziwego Polaka i wiarusa, żeby, rozpatrując bohaterkie czyny naszych przodków, naśladował ich w miłości do ziemi ojczystej i do wszystkiego, co polskie. „Trylogia“ Sienkiewicza powinna znajdować się pod każdą strzechą polską i dlatego wzywamy was, żebyście sobie ją natychmiast u nas zamówili, jeżeli jej dotychczas nie posiadacie.

**Księgarnia „Górnoślązaka“**

**Bank ludowy w Siemianowicach**

otwarty codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 8—12 przed południem od godz. 2—4 po południu

**udziela pożyczek na weksle**

tylko członkom;

**przyjmuje oszczędności (depozyta)**

i płaci od nich

3% za tygodniowem wypowiedzeniem

3 1/2% za ćwierćrocznym wypowiedzeniem

4% za półrocznym wypowiedzeniem.

**Zmiany ustawy o podatku dochodowym.**

Dnia 19 czerwca 1906 wydano przyjętą w parlamencie ustawę, zmieniającą w niektórych punktach dawniejszą ustawę podatkową. Przy deklaracjach podatkowych na rok 1907 nowe przepisy wejdą w życie, podajemy przeto najważniejsze rzeczy z postawionych zmian.

Główną zmianą jest przepis co do dochodów niepewnych lub zmieniających się z powodu rozmaitych okoliczności.

Dotąd było tak, iż dochody pewne np. uroki (procenty) myta urzędników itp. należało podawać w tej wysokości, w jakiej w roku podatkowym wpłyną, natomiast niepewne lub zmieniające się dochody podług tego, ile w trzech ostatnich latach wynosiły.

Odąd jedne i drugie dochody mają być do opodatkowania podawane podług tego, ile w roku poprzedzającym (rok podatkowy) rzeczywiście wynosiły, — albo jeśli owe dochody jeszcze cały rok nie istnieją, podług tego, ile przypuszczalnie wyniosą.

Jednakże tylko wtedy dochody te podpadają pod opodatkowanie, jeżeli źródło, z którego pochodzą, przy początku roku podatkowego bez zmiany istnieją.

Jeśli np. ktoś w r. 1906 posiada 5000 mk., od których 250 mk. rocznie procentu otrzymuje i jeżeli 1 kwietnia 1907 (na początku roku podatkowego) jeszcze je ma, natomiast owe 250 mk. musi podać w deklaracji. Jeśli jednak przed 1 kwietnia pieniądze te dał np. córce, jako wiano, wtedy podatku od nich nie będzie płacił, chociaż przez cały 1906 dochód z tego kapitału miał.

Dla tego każdy wezwany do deklaracji na rok podatkowy 1907/8 powinien sobie przedewszystkiem zadać pytanie: Jakie dochody miałem od 1-go kwietnia 1906 do 31 marca 1907 i czy je będą bez zmiany miał i 1 kwietnia 1907 i dalej? Jeśli na to pytanie odpowie sobie twierdząco, ma obowiązek dochody te podać w deklaracji. Jeżeli jednak dochodów tych nie będzie miał, lub nie tyle, natomiast tylko to podać winien, co i w r. 1907/8 będzie stanowiło jego dochód.

Skoro kto kupił dom w r. 1906, albo kupiec, który handel swój w tymże roku rozszerzył, ma obowiązek podać, ile przypuszczalnie z domu, z rozszerzonego handlu będzie miał dochodu. Kto dom sprzedał, kto handel zmniejszył w ciągu r. 1906, podaje do podatku tylko te dochody, jakie po sprzedaży domu i po zmniejszeniu handlu mieć się spodziewa.

Jeżeli ktoś miał dom do połowy z innym, w ciągu roku 1906 przejął go cały, — albo kupiec w jakim przedsiębiorstwie połowę miał udziału, a w ciągu tegoż roku odkupił ich więcej, — wtedy w deklaracji powinien podać, ile przypuszczalnie będzie miał dochodu z całego domu lub z większego udziału w handlu.

Gdy kto z pewnością wie, że do dnia 1 kwietnia 1907 posiadany dotąd dom lub gospodarstwo sprzeda, albo kupiectwo, rzemiosło, sklep itp. zwinie, natomiast dochodu z domu, kupiectwa, sklepu i t. p. w deklaracji podawać nie potrzebuje. Natomiast będzie musiał podać dochód z kapitału, otrzymanego za sprzedany dom, sklep itp.

Przedewszystkiem chodzi o to, czy przed 1 kwietnia 1907 coś w stosunkach i dochodach podatnika się zmieniło. Jeżeli nie, wtedy musi deklaraować do podatku dochody, jakie miał w r. 1906. Jeśli tak, wtedy podaje to jako dochód, co przypuszczalnie w r. 1907 jego dochodem istotnie będzie.

Dochody z zatrudnienia, przynoszące zyski, np. z agentury, z pośredniczenia w pożyczkach, z pracy literackiej itp. obliczają się dotąd w przecięciu podług trzech lat ostatnich. Odąd zostaną ustanowione podług ostatniego roku.

A nie tylko rzeczywisty dochód, który wpłynął do kieszeni podatnika, ale także prawo do dochodu może być opodatkowane. Jeśli ktoś np. od 10 000 mk. wypożyczonych po 5 % ma 500 mk. dochodu, a z dobrej woli lub przyjaźni podaruje tę sumę dłużnikowi, to jednak do podatku podać ją musi, jakby ją otrzymał. Jeśli dłużnik procentu nie zapłacił, ale procent podatnikowi się należy, i wtedy suma procentu musi być podana w deklaracji. Kupiec, dający towary na kredyt, musi uwzględnić sumę za nie, jeżeli są płatne w r. 1906.

Regułą zatem jest, że podatek ustanowiony zostanie podług rzeczywistych dochodów ostatniego, skończonego roku podatkowego.

Wyjątki z tej reguły są takie: Dochody z handlu, przemysłu, górnictwa oblicza się podług przecięcia trzech lat ostatnich, jeżeli podatnicy prowadzą ksiązkę handlową podług przepisu kodeksu handlowego. Tak samo podług trzech lat obliczają się dochody z rolnictwa i leśnictwa, jeżeli podatnicy prowadzą ksiązkę obrachunkową, z których czysty zysk dokładnie wynika. Jeśli w jednym i

drugim przypadku z trzech lat jeszcze nie istnieją, wtedy podatek oblicza się podług tego, jak dawno istnieją. Jeśli zaś ani roku nie istnieją, podług przypuszczalnego dochodu na mocy tego, co za pewien czas z ksiązek wynika.

Przy tych obrachunkach uwzględnia się nie rok podatkowy, jako normę, lecz rok podatnika.

A zatem dla kupców, przemysłowców, dla rolników i właścicieli lasów pozostają przepisy ustawy podatkowej takie, jakie dotąd były, **lecz tylko wtedy, jeżeli porządnie ksiązkę handlową i obrachunkową prowadzą.** Jedynie to się zmieniło przy nich, że ustala różnica między pewnymi a niepewnymi dochodami.

Jednakże ustanowienie podatku podług przecięcia trzech lat ostatnich przy wymienionych powyżej podatnikach odnosi się **jedynie i wyłącznie do dochodu z handlu, przemysłu, górnictwa, z gospodarstwa rolnego i leśnego.** Do wszelkich innych dochodów np. z kapitału, domów, z zatrudnienia, dochód przynoszącego, odnoszą się i przy nich nowe przepisy. To znaczy, że te dochody zostaną opodatkowane podług jednego i to ostatniego roku podatkowego.

Dochody osób niefizycznych (a więc spółek, towarzystw) obliczają się, jak dotąd, podług przecięcia trzech lat ostatnich. Płacą one tylko wtedy podatek, jeżeli bilans ich wykazuje zyski.

**Wyrok**

**Sądu zaborzkiego z dnia 4. XII 1906 r. w sprawie odebrania dzieci p. Janowi Pyce ze Zaborza.**

Kolporterowi Janowi Pyce z Zaborza B., ul. Werdera 10, odbiera się troskę o jego nieletnie do szkoły należące dzieci: 1) Franciszek, urodzony dnia 7 listopada 1896, 2) Berta, urodzona dnia 7 lutego 1897. Dzieci należy oddać do rodziny stosownej, albo do zakładu wychowawczego.

Kolporter Jan Pyka swoim dzieciom, uczęszczającym do 5 (mieszanej) klasy katolickiej szkoły ludowej II w Zaborzu zakazał używania języka niemieckiego w nauce religii i obstał przy zakazie. Takie postępowanie przedstawia się jako niesłuszne wkroczenie we fizyczną istotę dziecka, ponieważ w dziecku powstaje spór wewnętrzny obowiązków względem rodziców i szkoły.

Takie postępowanie przedstawia się jednak także jako wykroczenie przeciw porządkowi państwowemu. Według istniejących przepisów przymusowy język naukowy jest niemiecki, pominięszy klasę najniższą, która tutaj nie wchodzi w rachubę.

Ponieważ ojciec zakazuje języka niemieckiego w nauce religii, dlatego wykacza przeciw tym przepisom i podburza i pobuza przez to także swoje dzieci, i to już w wczesnej młodości, przeciw powadze szkoły, to znaczy przeciw porządkowi państwowemu, i przeciw pańskim urządzeniom. Takie postępowanie jest bardzo wielkiem nadużyciem mocy rodzicielskiej, które naraża duchowe dobro dzieci, i tem więcej narazić musi, ponieważ jest ważny dla przyszłego usposobienia dzieci. Albowiem należy oczekiwać, że dzieci i w przyszłości nie będą się stosowały do państwowego porządku społecznego. Jak daleko poszedł niebezpieczny wpływ rodzicielskiej mocy ojca, wynika z tego, że oboje dzieci postępowały rzeczywiście według zakazu ojca.

Dlatego uważamy za potrzebne postąpić na mocy §§ 1666 i 1838 kodeksu cywilnego tak, jak się stało.

Zabrze, 4 grudnia 1906.

Sąd okręgowy.

Dr. Wolff.

**Wiadomości bliższe i dalsze.**

Z Król. Huty z parafii św. Barbary otrzymaliśmy liczne korespondencje w sprawie nowości, zaprowadzonych w śpiewie kościelnym. Niepodobna nam wszystkich korespondencji ogłaszać, ponieważ ich jest za wiele, a wszystkie omawiają jedną rzecz, to jest sprawę śpiewu w kościele. Podajemy zatem tylko treść krótko i wglądowo, sądząc, że ona wystarczy do załatwienia tej sprawy.

Wszyscy korespondenci się żalą, że Wiel. ks. Zielonkowski zaprowadził w kościele św. Barbary śpiew gregoriański, uszczuplając prawa polskiego. Parafianie są gorąco przywiązani do śpiewu polskiego w kościele i dotychczasowych zwyczajów, i pragną niezmiernie, aby się nie zmieniło.

W święto Niepokalanego Poczęcia Najsw. Maryi Panny ogłoszono w kościele, że na drugi dzień, który był niedzielą, będzie najprzed Msza

św. odprawiona, a potem wygłoszone kazanie. Ludzi jak zwykle zebrało się na drugi dzień bardzo wiele w kościele, gdyż był to tutaj odpust. Ale jakież było zdziwienie wszystkich, gdy z chóru zaczęło śpiewać po łacinie śpiew gregoriański i gdy lud musiał milczeć!

Po nabożeństwie ogłosił ks. proboszcz Zielonkowski z ambony, że zaprowadził śpiew gregoriański, który się ma odbywać jedną niedzielę na polskim nabożeństwie, a drugą niedzielę na nabożeństwie niemieckim. Zapewniał też ks. proboszcz, że ten śpiew jest baruzo piękny, i rzekomo mógł się nam zapewne podobać, oraz że co drugą niedzielę możemy sobie odpocząć, gdy w kościele śpiewać nie będziemy.

Otóż ogół parafian jest z tej zmiany niezadowolony. Niech sobie śpiew gregoriański będzie piękny, piękniejszy jest śpiew nasz polski, bo my śpiewu gregoriańskiego zgola nie rozumiemy i udziału w nim brać nie możemy — a to nas boli bardzo. Poza tem mamy obawę uzasadnioną, że to jest początek rugowania śpiewu polskiego z kościoła naszego. Śpiew nasz polski w ciągu wieków zdobył takie prawa w kościołach naszych, że go już usuwać nie należy i nie można. więc my też śpiewu polskiego bronić musimy. W kościele odpoczywać nie chcemy, ale pragniemy się modlić i śpiewać nabożnie.

Śpiew gregoriański pociągnął za sobą koszta, bo każdy taki śpiew ma cos 30 mk. kosztować. Z tego są parafianie jeszcze więcej niezadowoleni. Wielu mówi: Ty Polaku plac do kasy kościelnej i w kościele milcz, a Niemcy będą śpiewać i brać pieniądze....

Gdyby Wiel. ks. Zielonkowski wiedział, jakie wielkie i powszechne jest niezadowolenie wśród parafian, pewnie nigdyby tego śpiewu łacińskiego nie był zaprowadzał. Więc parafianie proszą Wiel. ks. prob. Zielonkowskiego, aby śpiewu polskiego w kościele nie ukrócał i aby śpiewów łacińskich zaniechał. Skoro Niemcy śpiewać chcą po gregoriańsku, niech sobie na swoich nabożeństwach śpiewają, ale nie wolno im brać za to pieniędzy z kasy kościelnej; kiedy chcą mieć takie śpiewy, niech się sami na nie osobno złożą; bieda u Niemców nie ma, gdyż są zamożniejsi, niż lud polski, przeważnie ciężko pracujący.

to też zaznaczyć trzeba, że w parafii nigdy spokoju nie będzie i zawsze będzie zgorzelenie wielkie, jeżeli śpiew polski nie będzie po dawnemu przywrócony. A mogą nawet wyniknąć poważne zatargi. A kto za to wszystko odpowiadać będzie? Albo czy to Panu Bogu jest miłszy śpiew niezrozumiały, którego lud, który wierzy, śpiewać nie może? Albo czy taki obcy śpiew ma służyć ku zbudowaniu wiary? Czyż niezrozumiałe słowa ponoszą uczucia wiary?

Więc prosimy, zawczasu baruzo przemyślmy o powrót polskiego śpiewu! Parafianie.

**Od Mysłowic.** (Skutki gorzałki.) W dzień św. Barbary pewien górnik najał sobie do brze do czuba, ale skutek był nieprzyjemny. Zwykle bywa, że niektórzy ludzie po trzeźwości mało co mądrego umieją zrobić, ale jak sobie popiją trocha, to dopiero pokazują wtedy, jacy oni mądrzy a mocni. Tak też i ów górnik, popiwawszy sobie, poszedł do sieni przed mieszkanie nadgórnika, i tam, stojąc pod drzwiami, zaczął owego nadgórnika głośno wyzywać. Ze nadgórnik był tem bardzo rozgoryczony, samo przez się rozumnie się, a podobno sam był także podchmielony. A więc ujął w rękę kilofek i — dalej do sieni! Tam zaczął górnika okładać niemilosierdzie, tak, iż ten pokaleczony upadł na ziemię, jakby nieprzytomny. Na krzyk górnika wybiegła żona jego, będąca w w połogu. Nadgórnik zaś widząc, że górnik się nie rusza, dopadł konwi z wodą, aby go wskrzesić, i lał i polał górnika i chorą żonę razem. — Górnik ma głowę ciężko pokaleczoną. Podobno sprawa pójdzie do sądu, i być może, iż obaj jeszcze zostaną ukarani. — A wszystkiemu winna ta nieszczęsna gorzałka! Górnicy, proszę was, nie pijcie tej przebrzydłej opary! A co zalecam górnikom, zalecam także wszystkim innym: Precz z gorzałką, która tylko nieszczęście na ludzi sprawdza!!

Ostróżny.

**Od Rudy.** Na kopalni Brandenburg — jak się zali korespondent „Dawniejszy górnik“ — jest „col“ największy. Ale kto winien? Zamiast na trzech górników dać 60 wózków, to byle „sekutnik“ wyda 80. Wskutek tego na innym numerze mówią: Co, wy pierniki — my damy 90 wózków. Wy nie śmiecie więcej mieć, niż my. Na trzecim numerze mówią: My im pokażemy, my jeszcze więcej damy, bo aż 100 wózków! Tak przesadzają jedni drugim, a wszyscy razem się skarżą na wysoki col i mały zarobek. Odbywają istną ekzekucję, choć bez „modrego wojska“.

Korespondent pisze też, że się ludzi obawiają, że milczą, że każdy boi się słowa wypowiedzieć.

włec mężowie zaufania mają mówić. Toteż prawda, ale pytam się, co ten mąż zaufania ma zrobić sam, jak on ma wystąpić, jeżeli wszyscy będą straszakami, jeżeli nikt się nie odezwie? Kto jego będzie broni, skoro sobie głębiej sparzy? Za straszaków i „beboków” mąż zaufania wszystkiego zrobić nie może, bo każdy sam za siebie odpowiada, a mąż zaufania może przedkładać tylko to, co wszystkich dotyczy. Kto mężnie i otwarcie, chociaż ogólnie i mądrze broni swojego, wypowie swoje żądania, ten prędzej coś uzyska. Korespondent pisze, że liche zarobki. Panowie mówią, że zarobki nie są tak złe. W dzień św. Barbary otrzymaliśmy kartki z tabelą rachunkową o tem, ile to państwo wydało nam zysku a ile jeszcze co rok daje. W 6 latach złożyli górnicy (107) tylko 15 382 mk., to jest 2563, 60 mk. przeciętnie na rok. 1264 górników otrzymało 123 240 mk. udziału w zyskach, a 386 wzięło swój udział z tej kasy.

Proszę inne gazety o powtórzenie tej korespondencji.

#### Dawniejszy Bebok.

Z Głiwickiego. Gdy czytamy o znaczeniu się hr. Ballestrema w sprawach polskich w parlamencie niemieckim, to mi się śmiać i gniewać chce. Kochani czytelnicy, tego pana hrabiego tutaj my Polacy od tak dawnych lat wybieraliśmy, i zastępować on też miał nasz okręg, który jest do 80 procent polski, a jak on nas tam bronił? Jak nas zastępował? On za nami Polakami w Berlinie ani słowa nie powiedział ani palca nie skrzywił, a ostatnio przeciw sprawom polskim wystąpił. Jest prawda, że do wyboru hr. Ballestrema w niektórych parafiach byli wyborcy bardzo zniewoleni. Znam parafie, gdzie ks. proboszcz w kościele kazał się długo modlić „za zbłąkane owieczki”, a temi owieczkami byli podobno ci, co Ballestrema w żaden sposób nie chcieli obierać. — Gniewamy się tedy na hr. Ballestrema, bo na gniew zasłużył, jako ten rzecznik (advokat), który przyjmie od kogo obronę w sądzie, a potem go nie nie broni. Przyszłe wybory pokazą, czy lud polski żyje sobie takich „dobrych” zastępców w Berlinie, jak p. Ballestrem. (Hrabia Ballestrem podobno zrzekł się już mandatu i dalej postować nie chce. — Red.)

#### Dobrze myślący.

Cielmice w Pszczyńskim. Od dawniejszych czasów istnieje tu niezgoda między sołtysem a jedną częścią zastępców gminnych. Ta niezgoda się już bardzo wzmogła i niechrześcijańskie przybrała rozmiary. A ponieważ się już jedna partya nad drugą w żaden inny sposób zemścić nie może, przeto udala się jedna partya, do której należy kilku zastępców, do prezesa regencji z prośbą, aby Polaków ze zastępstwa gminnego wydalili. (Tego prezesa regencji zrobić nie może. — Red.)

Miałem oto sposobność ową prośbę do prezesa regencji przeczytać i dosłownie odpisać. Podaję więc część (w tłumaczeniu):

„Jest pożądanem, żeby zebrania i załatwianie spraw służbowych oraz obrady w niemieckim języku się odbywały, a nie w polskim, jak to dotąd bywało, tem więcej, że zwyczaj urzędowy tego sam wymaga. Ci, którzy się niemieckim zarządzeniem sprzeciwia, lub z powodu nieznamośności niemieckiego pisma i języka nie mogą się ściśle do nich zastosować, mogą być z posady oddaleni i możnaby zarządzić wybór innych, więcej zdolnych. To też jest usilnie pożądanem. Prosimy tedy uniżenie, z tego powodu poczynić dalsze kroki.”

Taką jest owa prośba do prezesa regencji i podaję ją tu na wieczną rzeczy pamiątkę, aby świadczyła po wieczyste czasy, jaka ciemnota pod względem narodowym tu w naszej gminie jeszcze istniała na początku XX. wieku po Narodzeniu Chrystusa Pana. Prośbę tę podpisało sześciu zastępców gminnych, którzy języka niemieckiego sami dobrze nie znają. Wioska nasza jest zresztą cała polska, i oprócz 2 nauczycieli, niema tu ani jednego Niemca. — Ach, jakie to smutne i upokarzające dla naszej gminy!!

Bracia obywatele, zaniechajcie tych wiecznych sporów i złości, bo to grzech, a grzech was zaślepi, że sami nie wiecie, co robicie. Przejrzyjcie!

#### Smutny.

(Prezes regencji wcale nie ma tej władzy, żeby mógł bez wszystkiego zastępców gminnych według woli swej albo woli owych piszących pozbawiać urzędu. Dopóki zastępca gminny nie popełni jakiej ciężkiej zbrodni, nikt na tym świecie nie ma prawa pozbawiać go tego urzędu, jaki mu wyborcy prawnie powierzyli. — Zresztą radzimy wszystkim światłym obywatelom tamentejszym, aby wszystkich tych zastępców, którzy rzeczwiście zawinili, po drugi raz już nie obierać do zastępstwa gminnego. — Po za tem trzeba się starać, żeby w gminie nastąpiła zgoda. Unikać należy wszelkich powodów do niezgody. — Red.)

Z Koziełskiego. W Dołędzinach otrzymał pochwały na piśmie czyli dyplom izby rolniczej za 25-ty szafarz Ludwik Grela, Józef Najdek i Izydora

mowska, Najkowska, Adam Szramowski, Florentyna Szramowska, Wincenty Strel, Marta Piechaczek, Maryanna Bubik, Tekla Swaczyna, Joanna Koczy, Wincenta Paluch, Antoni Głowik i Ewa Głowik. Szczęście Boże nadal!

Z Opolskiego piszą z pewnej gminy: Sam w naszej gminie obraliśmy sołtyśa, ale go kandydat nie potwierdził, a podobno dlatego, że „Gazetę Opolską” czyta. Przez to się tu ludzie tak obstrzyli, że mówią: Prawie będziemy czytać! A to po części będzie mojem staraniem, żeby od Nowego Roku ich więcej nakłonić do abonowania gazet polskich. Moja żona rada czyta, a dzieci moje wszystkie umieją po polsku czytać.

#### Ostry.

Z Prudnickiego. Srebrny jubileusz służby obchodzili pp. Zuzanna Kopecka w Kujawach, Urban Chmiel i Tomasz Neukirch w Mośnie, Franciszek Kalin w Bulach, Wawrzyniec Lubczyk, Wojciech (Albert) Hunda, Franciszek Giele w Zowadzie, Karol Daniel, Walenty Drost, Jan Woyrsz, Tomasz Przyklenk w Nowejwsi, Karol Appel w Szartowicach, Jan Bialek w Krobuszu, Jan Kasperek, Jan Mrozek, Jan Smuda w Stiebendorf.

Ważce w powiecie prudnickim. Miałem długą rozmowę z jednym abonentem „Gazety Katolickiej”. Odmawiał on mnie od naszej gazety, mówiąc, że teraz ta nasza gazeta się już bardzo zmieniła, bo pisze źle o księżach.

Ja dałem mu taką odpowiedź: Nasza gazeta jest prawem pismem, a jest dlatego tak nie lubioną przez niektórych, że całą prawdę pisze, a prawda w oczy kole. Ludzie sami pisują do gazety naszej o tem, co się dzieje. Nasza gazeta pisze od początku aż dotąd zawsze jednako, broń wiary i mowy ojczyźstęj, broni ludzi przed wszelkimi szkodami, gani złe a popiera dobre, zachęca do życia poczciwego, szerzy oświatę, budzi ospałych do życia i obrony. A czy to wszystko jest niedobre?

Gazeta nasza uczy i nawołuje, żeby nauka religii była udzielaną w ojczyźstęj mowie — Polakom po polsku, Niemcom po niemiecku, Chińczykom po chińsku itd. Tak uczy Kościół święty. A dlaczego na Górnym Śląsku często tak nie jest? Przecie katolicy mają być jak bracia, bo są jednej wiary, choć są różnych języków. A dlaczego u nas katolicy Niemcy chcą germanizować Polaków i chcą być wszędzie pierwsi, choć ich czasem tylko garstka? A jak się to Niemcy obchodzą z tymi księżmi naszymi, którzy ludowi polskiemu dobrze życzą i chcą dla ludu pracować?

Więc dobrze nasza gazeta pisze, kiedy ludu i prawdy broni. Ale „Gazeta Katolicka” się zmienia, bo prawdy nie pisze, albo ją zamilcza, i przeciw ludowi idzie. Czemuż to gani ona polski lud, choć nie ma za co ganić? Czemu swą złość wylewa na wszystkich obrońców ludu? Ona zważa więcej na niemiecką pochwałę, niż na prawdę i lud polski.

Pan Bóg wszystkie mowy postanowił, i chce je mieć; gdyby ich mieć nie chciał, jużby ich nie było dawno. Co Pan Bóg postanowił, tego ludzie nie mają ruszać. My Niemcom dajemy spokój, niech oni też naszej mowie dają spokój i swobodę — a będzie spokój.

Zastugą i ozdobą człowieka jest posłuszeństwo Panu Bogu, a ponieważ On nas stworzył Polakami, więc chcemy być Jemu wiernymi Polakami według Jego świętej woli — a mamy do tego wszelkie prawo.

#### Nieciemny.

Łącznik w Prudnickim. Z powodu ostatniej korespondencji stąd muszę zauważyć w sprawie śpiewu polskiego w kościele co następuje:

Mysimy dawniej mieli organistę już podeszłego w latach. On nam grywał stare piękne nasze pieśni już z pamięci, a grywał nam pięknie, za co niech mu Pan Bóg da lekki odpoczynek. Ale jak dostaliśmy nowego p. organistę, to ten nie umiał z pamięci grać ani też melodi (nut) nie miał. I tak sprowadził sobie „Zbiór katolickich pieśni i melodi”, który ułożył p. organista Gillar w Bytomiu. Według tych melodi grał potem i ludzi przywodził. A ponieważ w tym zbiorze pieśni są także niektóre melodie niemieckie, więc i te nasz p. organista gra. Piękna pieśń „O Marya, moja radość” jest u nas często śpiewana i to według starej melodi.

Tyle chciałem dodać do poprzedniej korespondencji. — W każdym razie nasz p. organista, o ile się zdaje, postępuje sobie poprawnie i nie można go winić. Prosimy go tylko, aby niemieckich melodi jak najmniej używał.

#### Obronca.

Częstochowa. (Kościół jasnogórski ba zyliki). Z Rzymu donoszą do warszawskiego „Słowa”: Jego Świątobliwość Ojciec św. Pius X, przychylając się do prośby JE. biskupa St. Dzdzitowieckiego, pasterza dyecezyi kujawsko-kaliskiej, wydał odnośne Breve, na zasadzie którego drogi dla

sere całej Polski kościół jasnogórski w Częstochowie wyniesiony został do rzędu ba zyliki.



Norweska para królewska, król Hakon i królowa Maud; oboje przybyli do Berlina w odwiedziny do cesarza niemieckiego.

#### Rozmaitości.

##### Pomnik Kościuszki w Waszyngtonie.

Pisma warszawskie donoszą, że oprócz rzeźbiarzy Mazura i Otta, biorących udział w konkursie na pomnik Kościuszki we Waszyngtonie w Ameryce, do konkursu staje rzeźbiarz p. W. Szymanowski. Konkurs ma być rozstrzygnięty w tych dniach. Nagród jest trzy, z których pierwsza wynosi 3000 dolarów, druga 2000, trzecia 1000. Na wykonanie pomnika przeznaczono 80.000 dolarów (320 tys. marek).

##### Instykt zwierzęcy.

Niezwykły objaw instyktu zwierzęcego opisuje jedno z pism japońskich. We wsi Legowo, pod Azubrawą w Japonii, szare małpy czyniły wielkie spustoszenia w plantacjach tytoniu, niszczyły drzewa owocowe i zboże w polu. Ludność miejscowa, zniecierpliwiona tą gospodarką, postanowiła małpy otruć strychniną. (silną bardzo trucizną); nasyciwszy ulubione ich owoce trucizną, rozłożono je w okolicy wsi. Małpy zjadły owoce, zachorowały wprawdzie, ale żadna z nich nie zdechła. Okazało się, że chore zwierzęta odszukały liści „temblekanu”, — ziela rosnącego zwłaszcza bardzo obficie na Jawie; — tym zaś, które były siabe, by szukać same, przynosiły lekarstwo małpy towarzyski. W przeciągu kilku dni cała gromada wyzdrowiała i tażiła znów po drzewach. Kilka małp wsakże schwytano i rozpoczęto doświadczenia naukowe. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nauka lekarska zawdzięczać będzie instyktowi owych małp nowy środek przeciw truciznie.



Poset Roeren,

należący do najwybitniejszych posłów centrowych, który miał zawziętą utarczkę z dyrektorem urzędu kolonialnego Dernburgiem w parlamencie.

#### Na Boże Narodzenie.

Do najpiękniejszych i najlepszych, bo najtrwalszych podarków dla dzieci i dorosłych należy dobra książka.

Kupujcie książki polskie!